

Interwencjonizm

Autor: Ludwig von Mises

Źródło: Korespondent.pl

Tłumaczenie: Józef Emil

[Trzeci rozdział książki [Ekonomia i Polityka, Rozważania Na Dziś i Jutro](#)]

Znane, bardzo często przytaczane zdanie mówi: „Najlepszy rząd to ten, który najmniej rządzi.” Nie uważam go za poprawne opisanie funkcji rządu. Rząd powinien robić te wszystkie rzeczy, dla których jest potrzebny i dla których został ustanowiony. Rząd powinien ochraniać obywateli przed gwałtownymi i oszukańczymi przestępstwami i bronić kraju przed napaścią z zewnątrz. Takie są funkcje rządu w wolnym systemie, systemie ekonomii rynkowej.

Pod panowaniem socjalizmu, oczywiście, rząd jest totalitarny i nie ma tam niczego, co nie leżałoby w jego sferze działania i kompetencji władzy sądowej. Natomiast w systemie wolnorynkowym głównym zadaniem rządu jest ochrona spokojnego i sprawnego funkcjonowania rynku (zwłaszcza rynku pracy) przed oszustwem lub gwałtem od wewnątrz i z zewnątrz kraju.

Ludzie, którzy nie zgadzają się z tą definicją mogą powiedzieć: „Ten człowiek nienawidzi rządu.” Nic nie może być dalsze od prawdy. Jeśli bym powiedział, że benzyna jest bardzo użytecznym płynem, użytecznym dla wielu celów, to pomimo tego nie piłbym benzyny, ponieważ sądzę, że nie byłby to jej właściwy użytek. Nie jestem wrogiem benzyny i nie nienawidzę benzyny. Ja tylko mówię, że jest bardzo użyteczna dla pewnych celów, ale nie nadaje się do innych. Jeśli mówię, że obowiązkiem rządu jest aresztować mordercę i innych kryminalistów, to nie znaczy, że jest jego obowiązkiem zarządzać kolejami lub wydawać pieniądze na niepotrzebne cele; deklaracja, że rząd nadaje się do pewnych rzeczy, ale nie nadaje się do innych nie oznacza, że nienawidzę rządu.

Powiedziano, że w dzisiejszych warunkach nie mamy już ekonomii wolnego rynku. W dzisiejszych warunkach mamy coś nazwanego „mieszana ekonomia”. I jako dowód ludzie wskazują wiele przedsiębiorstw, zarządzanych przez rząd i będących jego własnością. Ludzie mówią, że ekonomia jest mieszana, ponieważ w wielu krajach są pewne instytucje - jak telefony, telegrafy i koleje - które są własnością rządu i są

zarządzane przez rząd. Jednak, chociaż rząd nimi zarządza używając metod systemu wolnej ekonomii, rezultatem jest zwykle deficyt. Rząd może sfinansować taki deficyt - tak sądzą przynajmniej członkowie rządu i rządząca partia.

Na pewno jest inaczej jeśli chodzi o prywatnego producenta. Ma on bardzo ograniczoną możliwość prowadzenia deficytowej działalności. Jeśli deficyt dość szybko nie będzie wyeliminowany i firma nie stanie się zyskowna lub co najmniej nie będzie przynosić strat, prywatny przedsiębiorca zbankrutuje i przedsięwzięcie musi się zakończyć.

Ale dla rządu warunki są inne. Rząd może prowadzić przedsiębiorstwo deficytowo, ponieważ ma władzę **nakładania podatków**. Jeśli podatnicy „zgadzają się” płacić wyższe stawki w celu umożliwienia rządowi prowadzenia przedsiębiorstw przynoszących straty - czyli w sposób mniej wydajny niż prywatna instytucja - i jeśli publiczność „zaakceptuje” tą stratę, to, oczywiście, przedsięwzięcie będzie kontynuowane.

W ostatnich latach rządy w większości krajów powiększyły liczbę państwowych instytucji i przedsiębiorstw do takich rozmiarów, że deficyty wyrosły bardzo daleko poza sumę podatków. Co stało się potem, nie jest przedmiotem dzisiejszego wykładu. To inflacja, zajmę się nią jutro. Wspomniałem tylko o tym, ponieważ mieszanej ekonomii nie powinno się mylić z interwencjonizmem, o którym chcę mówić dzisiaj.

Co to jest interwencjonizm? Interwencjonizm oznacza to, że rząd nie ogranicza swojej działalności do zachowania porządku, lub jak ludzie zwykle sto lat temu mówili - do „utrzymywania bezpieczeństwa”. To oznacza, że rząd pragnie robić coś więcej. On chce mieszać się do zjawisk rynkowych.

Jeśli ktoś sprzeciwia się i mówi, iż rząd nie powinien mieszać się do przedsiębiorstw, ludzie bardzo często odpowiadają: „Ale rząd z konieczności zawsze miesza się. Rząd wtrąca się, jeśli na ulicy stoi policjant i przeszkadza złodziejowi obrabować sklep lub ukraść samochód.” Ale kiedy mamy do czynienia z interwencjonizmem, mówimy o ingerencji rządu w działania rynku. Rząd i policja ma chronić obywateli, włącznie z przedsiębiorcą i, ma się rozumieć, jego pracownikami, przed atakami ze strony lokalnych i zagranicznych gangsterów; jest rzeczą normalną i konieczną wymagać tego od rządu. Taka ochrona nie jest interwencją, ponieważ jedyną prawną funkcją rządu jest, mówiąc ściśle, utrzymanie bezpieczeństwa.

Co mamy na myśli, gdy mówimy o interwencjonizmie - to pragnienie rządu zrobienia **więcej** niż przeszkadzanie napadom i oszustwom. Interwencjonizm oznacza,

że rząd nie tylko nie chroni sprawnego działania rynkowej ekonomii, ale wtrąca się do cen, stawek za pracę, wysokości procentów od kapitałów i zysków.

Rząd pragnie wtrącać się, by zmusić przedsiębiorców do prowadzenia swoich firm w inny sposób niż ten dyktowany wymaganiami konsumentów. Rząd rości sobie pretensje do władzy, która w ekonomii wolnego rynku należy do konsumentów.

Rozważmy jeden przykład interwencjonizmu, bardzo popularny w wielu krajach i stosowany wciąż przez wiele rządów, szczególnie w czasach inflacji. Mam na myśli kontrolę cen.

Rządy zwykle uciekają się do niej, kiedy wypuszczą na rynek nadmierną ilość pieniędzy i ludzie zaczynają się skarżyć na spowodowaną tym wyższką cen. Istnieje wiele historycznych przykładów kontrolowania cen różnymi metodami, które zawiodły, ale odwołam się do dwu tylko, ponieważ w obu wypadkach rządy były bardzo energiczne w narzucaniu lub próbowaniu narzucania własnych cen.

Pierwszym znanym przykładem jest wypadek Rzymskiego Cesarza Dioklecjana, dobrze znanego jako ostatni prześladowca chrześcijan. Ten rzymski imperator w drugiej części trzeciego wieku miał tylko jedną metodę obniżenia wartości pieniędzy. W tych prymitywnych wiekach, przed wynalezieniem drukarni, nawet inflacja była, powiedzmy, prymitywna. Chodzi o zmiany proporcji metali, zwłaszcza srebra, w stopach stosowanych do bicia monet. Rząd dodawał coraz więcej miedzi do srebra, aż kolor srebrnych monet zmienił się i znacznie zredukowano wagę.

Skutkiem obniżenia wartości pieniędzy i towarzyszącego temu zwiększeniu ich ilości w obiegu był wzrost cen, na który odpowiedziano edyktem o kontroli cen. Rzymscy imperatorzy nie byli zbyt łagodni, gdy wymuszali prawo; nie uważali za surową kary śmierci dla człowieka, który zażądał więcej, niż ustalona edyktem cena. Terrorem wymusili kontrolę cen, ale nie zatrzymali rozkładu społeczeństwa. Rezultatem był rozpad Imperium Rzymskiego i systemu podziału pracy.

Tysiąc pięćset lat później takie samo obniżenie wartości pieniędzy miało miejsce podczas Rewolucji Francuskiej. Tym razem użyto jednak innej metody. Technologia produkcji pieniędzy była znacznie ulepszona. Nie trzeba było uciekać się do obniżania wartości monet: istniały maszyny drukarskie i to bardzo wydajne. I znowu rezultatem był niesłychany wzrost cen. Również posłuch wymuszano inaczej, niż za cesarza Dioklecjana. Także w technice zabijania obywateli dokonał się postęp. Wszyscy pamiętają sławnego doktora J.I. Guillotine'a (1738-1814), który wynalazł gilotynę. Pomimo gilotyny Francuzi także zawiedli z ich prawem maksymalnej ceny.

Kiedy i Robespierre'a prowadzono na gilotynę, ludzie krzyčili: „oto idzie plugawy Maksymum.”

Chciałem wspomnieć o tym, ponieważ często mówi się: „W celu uczynienia kontroli cen efektywną i wydajną potrzeba tylko więcej brutalności i energii.” W gruncie rzeczy na pewno Dioklecjan był bardzo brutalny, taką też była Rewolucja Francuska. Pomimo tego zarządzane kontrole cen w obu przypadkach zawiodły zupełnie.

Teraz zanalizujemy przyczyny tego zawodu. Rząd słyszy pretensje, że ceny mleka wzrosły. Mleko jest na pewno bardzo ważne, zwłaszcza dla rosnącego pokolenia, dla dzieci. Konsekwentnie, rząd ogłasza maksymalną cenę na mleko, cenę, która jest niższa niż potencjalna cena rynkowa. Teraz rząd mówi: „na pewno zrobiliśmy wszystko, aby ubodzy rodzice kupowali tyle mleka, ile potrzebują dla dzieci.”

Ale co się dzieje dalej? Z jednej strony, niższe ceny zwiększyły popyt na mleko, ludzie, którzy nie mogli sobie na nie pozwolić, teraz mogą kupować je po niższych, ustalonych dekretem, cenach. A z drugiej strony, ci producenci mleka, którzy produkują je najwyższym kosztem, teraz ponoszą straty, ponieważ cena jaką rząd zadekretował, jest niższa niż ich koszty. To jest ważny punkt w rynkowej ekonomii.

Prywatny przedsiębiorca nie może pokrywać strat na dłuższą metę. Ponieważ nie może pokrywać strat na mleku, ogranicza produkcję. Może sprzedać niektóre swoje krowy na rzeź, lub zamiast mleka sprzedawać pewne produkty mleczne, na przykład kwaśną śmietanę, masło lub ser.

W ten sposób rządowa interwencja dotycząca ceny spowodowała spadek podaży i równoczesny wzrost popytu na mleko. Wielu ludzi, którzy byli gotowi płacić ustaloną dekretem rządu cenę, nie mogą go kupić. Inni ludzie, którym zależy na kupnie mleka, będą się spieszyli do sklepu, aby być pierwszymi w kolejce. Muszą czekać na otwarcie sklepu na zewnątrz. Długie kolejki czekających przy sklepach zawsze pojawiają się jako znany fenomen w mieście, w którym rząd zadeklarował maksymalne ceny na towary, które uważa za ważne.

To miało miejsce wszędzie, gdzie kontrolowano cenę mleka. Ekonomiści to przewidywali, oczywiście rozsądni ekonomiści, a ich liczba nie jest bardzo wielka. Ale jaki jest rezultat kontroli cen? Rząd jest zawiedziony, chciał zwiększyć zadowolenie pijących mleko. Ale aktualnie nie zadowolili nikogo. Przed interwencją rządu mleko było drogie, ale ludzie mogli go kupić. Teraz dostępna jest tylko niedostateczna ilość

mleka. Zatem, całkowita konsumpcja spadła. Dzieci dostają mniej, a nie więcej mleka. Następnym sposobem, do którego ucieka się rząd, jest racjonowanie. Ale to tylko oznacza, że pewni ludzie są uprzywilejowani i dostają mleko, a inni ludzie wcale. Teraz o tym, kto dostaje mleko a kto nie, samowolnie decyduje urzędnik. Jeden rozkaz może ustalić, na przykład, że dzieci do lat czterech powinny dostać pewną ilość mleka, dzieci starsze lub w wieku od czterech do sześciu lat powinny dostać połowę racji, którą dostają dzieci poniżej czterech lat. Cokolwiek rząd zrobi, pozostaje faktem, że dysponujemy mniejszą ilością mleka. Ludzie są bardziej niezadowoleni niż przedtem.

Ponieważ rząd nie ma dostatecznej wyobraźni, aby samemu dociec przyczyny, pyta producentów: „Dlaczego nie produkujecie tej samej ilości mleka co wcześniej?” Rząd dostaje odpowiedź: „Nie możemy tego zrobić, skoro koszty produkcji są większe niż ustalona maksymalna cena.”

Teraz rząd studiuje koszty różnych składników produkcji i odkrywa, że jeden ze składników - pasza - jest za droga. Wobec tego postanawia zastosować tę samą metodę. Wyznamy na paszę cenę maksymalną, zatem będziecie mogli żywić krowy mniejszym kosztem. Czyli wszystko będzie w porządku: będziecie mogli produkować i sprzedawać więcej mleka.

Ale co stało się teraz? Ta sama historia jak z mlekiem, powtarza się z paszą i rozumie się samo przez się, że z tej samej przyczyny. Produkcja paszy zmniejsza się i rząd znowu spotyka się z dylematem. Aranżuje więc nowe przesłuchania, by dowiedzieć się, co wstrzymuje produkcję pasz. Otrzymuje takie same wyjaśnienie producentów pasz, jak to, które otrzymał od producentów mleka. Rząd musi iść dalej, skoro nie chce porzucić zasady kontroli cen - oznacza maksymalne ceny na produkcję towarów koniecznych do wyrobu pasz. I ta sama historia powtarza się znowu.

Rząd zaczyna kontrolować nie tylko ceny mleka, ale także jajek, mięsa i inne artykułów. Za każdym razem otrzymuje ten sam rezultat, wszędzie konsekwencje są identyczne. Raz ustaliwszy maksymalne ceny na wyroby konsumpcyjne, musi iść dalej, by ograniczyć ceny materiałów potrzebnych do produkcji towarów o kontrolowanych cenach. I tak rząd zacząwszy od kontroli tylko niewielu cen, idzie dalej i dalej w tył procesu produkcji, ustalając maksymalne ceny dla producentów wszystkich rodzajów wyrobów włączając, ma się rozumieć, ceny za pracę, ponieważ bez kontrolowania stawek za pracę, kontrola kosztów produkcji byłaby bez znaczenia.

Ponadto rząd nie może ograniczyć swoich interwencji w sprawy rynku tylko do tych rzeczy, które uważa się za artykuły pierwszej potrzeby: jak mleko, jajka, mięso. Musi z konieczności kontrolować ceny towarów luksusowych, ponieważ jeśli ich nie

ograniczy, kapitał i praca porzuciłaby produkcję artykułów pierwszej potrzeby i zwróciłaby się do produkcji tych rzeczy, które rząd uważa za niekonieczne towary luksusowe. Zatem, odosobnione wtrącanie się rządu do jednej lub kilku cen wyrobów konsumpcyjnych zawsze przynosi rezultaty - i to jest ważne, aby zdawać sobie z tego sprawę - które są nawet **mniej** zadawalające niż warunki, które istniały przedtem: zanim wmieszał się rząd, mleko i jaja były drogie; po interwencji zaczęły znikać z rynku.

Rząd uważał te produkty za tak ważne, że manipulował ich ceną; chciał powiększyć ilość i poprawić podaż. Rezultat był odwrotny: rządowa korekta spowodowała warunki, które - z punktu widzenia rządu - są nawet bardziej niepożądane niż poprzedni stan, który chciano zmienić. Jeśli rząd idzie dalej, ostatecznie dochodzi do położenia, gdzie wszystkie ceny, wszystkie stawki płac za pracę, wszystkie procenty od kapitału, krótko mówiąc wszystko w całym ekonomicznym systemie, jest zależne od jego ustaleń. I to wyraźnie jest socjalizm.

Schematyczne i teoretyczne wyjaśnienia, które tu przedstawiłem, dotyczą sytuacji, jaka miała miejsce w tych krajach, które próbowały wymusić kontrolę cen, gdzie rządy uparły się iść zdecydowanie aż do końca. Działo się tak podczas Pierwszej Wojny Światowej w Niemczech i Anglii.

Zanalizujemy sytuację w obu krajach. Oba doświadczyły inflacji. Ceny poszły w górę i ich rządy wprowadziły kontrolę cen. Zaczynając od niewielu cen, na mleko i jajka, musiały iść wciąż dalej. Im dłużej trwała wojna, tym inflacja stawała się większa. Po trzech latach wojny Niemcy - systematycznie jak zawsze - wypracowali wielki plan: nazwali go **Planem Hindenburga**: wszystko uważane w tym czasie w Niemczech za dobre było przez rząd nazywane imieniem Hindenburga.

Plan Hindenburga zakładał, że cały niemiecki system ekonomiczny powinien być kontrolowany przez rząd: ceny, stawki płac za pracę, zyski... wszystko. I biurokracja natychmiast zaczęła wprowadzać to w czyn. Ale zanim ukończyła, przyszło rozgromienie; Niemieckie imperium załamało się, zniknął cały aparat biurokratyczny, rewolucja przyniosła swój krwawy rezultat - skończyły się wszystkie plany. W Anglii zaczęto w ten sam sposób, ale po pewnym czasie, na wiosnę 1917 r., przystąpiły do wojny Stany Zjednoczone, które dostarczyły Brytyjczykom wszystkiego w dostatecznej ilości. Zatem droga do socjalizmu, droga do niewoli została przerwana. Zanim Hitler doszedł do władzy, kanclerz Bruning znowu wprowadził w Niemczech kontrolę cen dla tych samych powodów. Hitler narzucił ją, nawet przed rozpoczęciem wojny (II-giej Wojny Światowej). W Niemczech Hitlera nie było prywatnych

przedsiębiorstw ani prywatnej inicjatywy. Istniał socjalizm, różniący się od rosyjskiego tylko tym, że utrzymano **terminologię** i **etykietyki** wolnego systemu ekonomicznego. Istniały ciągle „prywatne przedsiębiorstwa”, jak je nazywano. Ale właściciel nie był już przedsiębiorcą, właściciel był nazywany „dyrektorem przedsiębiorstwa” (Bertriebsführer).

Całe Niemcy były zorganizowane w hierarchię wodzów (führerów); najwyższy Führer, Hitler oczywiście, stał na szczycie piramidy pomniejszych führerów. W tym systemie naczelnym dyrektorem przedsiębiorstwa nazywany był **Betriebsführerem**. A pracowników przedsiębiorstwa określano słowem, które w Wiekach Średnich oznaczało czeladź feudalnego lorda: **Gefolgschaft**. Wszyscy ci ludzie musieli słuchać rozkazów wydawanych przez instytucję, która miała strasznie długą nazwę: Reichsführerwirtschaftsministerium, którą kierował dobrze znany opasły człowiek o nazwisku Göering, przystrojony w klejnoty i medale.

Z tego kolegium ministrów z długą nazwą wychodziły wszystkie rozkazy do każdego przedsiębiorstwa: co produkować, w jakiej ilości, gdzie otrzymać surowce, ile płacić za nie, komu sprzedać produkty i po jakiej cenie. Pracownicy dostawali rozkaz pracy w dokładnie określonej fabryce i otrzymywali zapłatę, którą rząd określił dekretem. Cały ekonomiczny system był teraz regulowany w każdym szczególe przez rząd.

Betriebsführer, naczelnym dyrektorem fabryki, nie miał prawa zatrzymać zysku dla siebie; otrzymywał miesięczne wynagrodzenie, a jeśli chciał dostać więcej, musiałby, na przykład, powiedzieć: „Jestem bardzo chory, muszę natychmiast poddać się operacji, która będzie kosztowała 500 marek.” Następnie musiałby pytać führera obwodu (Gauführera lub Gauleitera), czy może otrzymać więcej niż wyznaczone wynagrodzenie. Ceny nie były już cenami, a stawki płac za pracę stawkami za pracę, to były ilościowe **określenia** stosowane w systemie socjalistycznym.

Teraz pozwólcie mi opowiedzieć, jak ten system się załamał. Po latach walk, zwycięskie armie wkroczyły do Niemiec. Politycy aliantów próbowali zachować ten, kierowany przez rząd, system ekonomiczny, lecz nie działał bez stosowania brutalnych metod Hitlera.

W tym samym czasie - podczas II-giej Wojny Światowej - Wielka Brytania robiła ściśle to samo co Niemcy: zaczynając od kontroli cen niektórych wyrobów, rząd brytyjski zaczął krok po kroku (w ten sam sposób jak Hitler w czasie pokoju, nawet przed wybuchem wojny) kontrolować ekonomię coraz bardziej, aż do osiągnięcia w momencie zakończenia wojny czegoś, co było prawie czystym socjalizmem.

W Wielkiej Brytanii nie wprowadził socjalizmu rząd Partii Pracy, który był u władzy w 1945 r. Wielka Brytania stała się socjalistyczną **podczas** wojny dzięki rządowi, którego premierem był Sir Winston Churchill. Rząd Partii Pracy po prostu utrzymał system socjalizmu, który rząd Sir Winstona Churchilla już wprowadził. I to pomimo wielkiego oporu ludności.

Upaństwowienie w Wielkiej Brytanii nie znaczący wiele; upaństwowienie Banku Anglii było tylko nominalne, ponieważ Bank Anglii już wcześniej był pod całkowitą kontrolą rządu. I tak samo było z upaństwowieniem kolei i przemysłu stalowego. „Wojenny Socjalizm”, jak był nazywany - oznaczał interwencjonizm postępujący krok za krokiem - aż wreszcie znacjonalizował właściwie cały system.

Różnica między niemieckim a brytyjskim systemem nie miała dużego znaczenia, skoro ludzie, którzy go wprowadzali w życie byli mianowani przez rząd i w obu wypadkach musieli słuchać jego rozkazów pod każdym względem. Jak powiedziałem wcześniej, system niemieckich nazistów zatrzymał określenia i nazwy kapitalistycznego wolnego rynku. Ale oznaczały coś zupełnie innego: istniały tam teraz tylko dekrety rządu.

Tak samo było z systemem brytyjskim. Kiedy Partia Konserwatywna powróciła do władzy, niektóre z tych kontroli zostały usunięte. W Wielkiej Brytanii z jednej strony mamy usiłowania utrzymania kontroli, a z drugiej jej zniesienia. Ale nie wolno zapominać, że w Anglii warunki są zupełnie inne od warunków w Rosji. To samo jest prawdą dla systemów innych krajów, które zależąc od importu żywności i surowców, muszą eksportować wyroby przemysłowe. W krajach poważnie zależnych od eksportu system rządowej kontroli po prostu nie działa.

Zatem jeżeli pomimo socjalistycznych rządów wciąż pozostaje tam pewien zakres wolności ekonomicznej, a istnieje ciągle znaczna wolność w niektórych krajach takich jak Norwegia, Anglia, Szwecja, to tylko dzięki konieczności utrzymywania handlu eksportowego. Wcześniej wybrałem przykład mleka, nie dlatego żebym je specjalnie lubił, ale ponieważ praktycznie wszystkie rządy - lub większość z nich - w ostatnich dekadach regulowały ceny mleka, jajek i masła.

Pragnę powołać się, w kilku słowach, na inny przykład, a mianowicie na kontrolę czynszów za mieszkania. Jeśli rząd kontroluje czynsze, ludzie, którzy w innych warunkach zamieniliby duże mieszkania na mniejsze, gdy zmieni się ich sytuacja rodzinna, już tego nie robią. Za przykład weźmy rodziców, których dzieci opuściły dom w wieku około dwudziestu lat, usamodzielnily się lub pracują w innych miastach. Tacy rodzice zwykle zmieniali mieszkania na mniejsze i tańsze. Ta

sposobność do oszczędności stała się niepotrzebna, gdy wprowadzono kontrolę czynszów.

W Wiedniu, w Austrii, na początku obecnego wieku (1920), kiedy kontrola czynszów już się dobrze zadomowiła, kwota, jaką właściciel otrzymywał za wynajęcie średniego mieszkania z kontrolowanym czynszem była nie większa niż podwójna cena biletu za przejazd tramwajem należącym do miasta. Można sobie wyobrazić, że nic nie zachęcało ludzi do zmiany mieszkań. I, z drugiej strony, nie budowano żadnych nowych domów. Podobne warunki przeważały w Stanach Zjednoczonych po II-giej Wojnie Światowej i są nadal spotykane w wielu miastach do dzisiaj.

Główną przyczyną wielkich trudności finansowych wielu miast w Stanach Zjednoczonych jest stosowanie kontroli czynszów i wywołany tym brak mieszkań. Rząd wydał miliardy na budowę nowych domów. Skąd więc ten niedobór? Brak mieszkań rozwinął się dla tej samej przyczyny, która spowodowała brak mleka po wprowadzono kontroli jego ceny. To znaczy: **kiedy rząd wtrąca się do działania rynku, coraz bardziej zbliża się do pełnego socjalizmu (komunizmu).**

I to jest odpowiedzią dla tych ludzi, którzy mówią: „Nie jesteśmy socjalistami, nie pragniemy, aby rząd kontrolował wszystko. Zdajemy sobie sprawę, że to jest złe. Ale dlaczego rząd nie powinien mieszać się w pewnej mierze do rynku? Dlaczego nie powinien zlikwidować pewnych rzeczy, których nie lubimy?”

Tak ludzie mówią o polityce „środkowej drogi”. Jednak nie wiedzą, że **odosobniona** interwencja rządu, która oznacza wtrącanie się w jedną tylko małą część systemu ekonomicznego, powoduje sytuację, którą rząd sam - i ludzie, którzy o interwencję prosili - uważa za gorszą niż warunki, które chciał zmienić: ludzie, którzy proszą o kontrolę czynszów są bardzo oburzeni, gdy odkrywają, że brakuje mieszkań i domów. Ale ten niedobór powstał tylko i wyłącznie wskutek działań rządu i ustaleniu czynszów poniżej poziomu wolnorynkowego.

Idea, że istnieje trzecia droga - między socjalizmem a kapitalizmem, jak mówią jej zwolennicy - system równie daleki od socjalizmu, jak i od kapitalizmu, ale posiadający korzyści i pozbawiony wad każdego z nich - jest czystym nonsensem. Ludzie, którzy wierzą, że jest taki mistyczny system, mają rzeczywiście dużą wyobraźnię, pochwalając wspaniałości interwencjonizmu. Można tylko powiedzieć: oni się mylą. Wtrącanie się rządu, które chwala, wywołuje skutki również i dla nich dokuczliwe.

Jednym z problemów interwencjonizmu, o którym będę mówił później, jest **protekcjonizm**. Rząd próbuje izolować krajowy rynek od rynku światowego,

wprowadzając taryfy celne, podnoszące ceny krajowych wyrobów powyżej cen rynku światowego, umożliwiając w ten sposób krajowym producentom tworzenie karteli. Następnie, rząd atakuje te kartele - deklarując: „W tych warunkach, anty-kartelowa ustawa jest konieczna.”

Taka jest właśnie sytuacja w większości europejskich państw. W Stanach Zjednoczonych są jeszcze inne powody dla ustaw anty-trustowych i kampanii rządu przeciwko upiorom monopolu.

Co za niedorzeczność widzieć rząd - który własną interwencją stwarza warunki ułatwiające zakładanie krajowych karteli - wskazujący palcem na przedsiębiorstwa, mówiąc: „Istnieją kartele, zatem interwencja rządu w sprawy przedsiębiorstw jest konieczna.” Byłoby dużo prościej uniknąć karteli dzięki ukróceniu wtrącania się rządu w sprawy wolnego rynku - wtrącania, które czyni kartele możliwymi.

Idea ingerencji rządu jako „rozwiązania” ekonomicznych problemów prowadzi w każdym kraju do warunków, które co najmniej są bardzo niezadowolające i często całkiem chaotyczne. Jeśli rząd nie zatrzyma się na czas, wprowadzi socjalizm.

Pomimo tego, ingerowanie rządu w sprawy przedsiębiorstw jest wciąż bardzo popularne. Skoro tylko komuś nie podoba się jakaś sytuacja, mówi: „Rząd powinien coś zrobić w tej sprawie. Ostatecznie do czego mamy rząd? Rząd powinien to zrobić.” I to jest charakterystyczna pozostałość myślenia z przeszłych wieków, wieków **poprzedzających** nowoczesną wolność, nowoczesny konstytucyjny i reprezentatywny rząd lub nowoczesny republikanizm.

Przez wieki istniała doktryna - wyznawana i akceptowana przez wszystkich - że król, pomazaniec, był posłańcem Boga, miał więcej mądrości niż jego poddani, posiadał nadnaturalne właściwości władzy. Jeszcze na początku dziewiętnastego wieku ludzie cierpiący na pewne choroby spodziewali się wyleczenia dzięki dotykowi królewskich dłoni. Doktorzy byli zwykle lepsi; pomimo tego musieli polecać swoim pacjentom próbę uleczenia przez króla.

Ta doktryna wyższości opiekuńczego rządu, o ponadnaturalnej i nadludzkiej władzy dziedzicznych królów stopniowo zanikała - lub co najmniej tak myśleliśmy. Ale to powróciło znowu. Był pewien Niemiec, profesor Werner Sombart - znałem go bardzo dobrze - który był znany w całym świecie. Był honorowym doktorem wielu uniwersytetów i honorowym członkiem Amerykańskiego Stowarzyszenia Ekonomicznego. Ów profesor napisał książkę dostępną w języku angielskim, wydaną przez Princeton University Press. Jest również dostępna we francuskim tłumaczeniu i prawdopodobnie także w hiszpańskim - co najmniej mam nadzieję, że jest dostępna,

ponieważ moglibyśmy sprawdzić moje słowa. W tej książce, wydanej w naszym wieku, nie w Ponurych Wiekach Średnich, Sir Werner Sombart, profesor ekonomii, po prostu mówi: „Führer, nasz Führer - miał na myśli, oczywiście, Hitlera - otrzymuje rozkazy wprost od Boga, Führera Wszechświata.”

Mówiłem o tej hierarchii führerów wcześniej i wspomniałem Hitlera jako „Najwyższego Führera” w tej hierarchii... Ale jest jeszcze, stosownie do słów Wernera Sombarta wyższy Führer, Bóg Führer wszechświata. I Bóg, pisał Sombart, daje swoje rozkazy wprost Hitlerowi. Oczywiście, Profesor Sombart powiedział bardzo skromnie: „Nie wiemy jak Bóg komunikuje się z Führerem. Ale faktowi nie można zaprzeczyć.”

Jeśli słyszy się, że taka książka może być wydana w po niemiecku, w języku narodu, który swego czasu był obwoływany narodem „filozofów i poetów” i widzi się ją tłumaczoną na angielski i francuski, wtedy nie można dziwić się faktowi, że nawet mały biurokrata uważa siebie za mądrzejszego i lepszego niż każdy inny obywatel, i pragnie wtrącać się do wszystkiego, pomimo że jest tylko biednym małym biurokratą, a nie sławnym Profesorem Wernerem Sombartem, honorowym członkiem wszystkiego.

Czy jest jakiś środek przeciw takim wydarzeniom? Powiedziałbym, tak, istnieje taki środek. Tym środkiem jest władza obywateli; muszą oni przeszkodzić w ustanowieniu takiego autokratycznego reżymu, który uzurpuje sobie prawo do wyższej mądrości niż mądrość przeciętnego obywatela. To jest fundamentalna różnica między wolnością a zniewoleniem.

Socjalistyczne narody roszczą sobie prawo do nazwy **demokracja**. Rosjanie nazywają ich własny system Demokracją Ludową; prawdopodobnie utrzymują, że ludzie są reprezentowani w osobie dyktatora. Myślę, że jeden dyktator, tutaj w Argentynie, dostał dobrą odpowiedź. Miejmy nadzieję, że wszystkim innym dyktatorom innych narodów zostanie udzielona podobna odpowiedź.

www.KonteStacja.com - radio ludzi wolnych

www.Korespondent.pl - niezależny serwis informacyjny

www.ASBIRO.pl - a tutaj wykładają tylko przedsiębiorcy

ECONOMIC POLICY

Thoughts for today and tomorrow

Wydane przez: REGNERY/GATEWAY, Inc.

South Bend, Indiana, U.S.A.

Przedruk Londyn 1992

Hasło wydania "OŚWIATY KAGANIEC"

Wydano za pozwoleniem Pani Margit von Mises

1988

Przedruk dozwolony za podaniem źródła

LUDZIOM DOBREJ WOLI

WYDAWCY

14 Edenhurst Avenue

LONDON

SW63PB